



Dodatek do „Spójni”, nr 1/ jesień 2020/Sandomierz

Drodzy Czytelnicy!

„Sandomierska Strona” ponownie zostaje wydana w formie elektronicznej. Jesień, deszcz i przytłaczająca atmosfera epidemii dają się we znaki. My jednak nie tracimy zapału do pracy i umilimy Wam ten trudny dla nas wszystkich okres nowymi artykułami. W tym numerze o związkach Witolda Gombrowicza z ziemią sandomierską i opis pamiątek zgromadzonych po nim w naszym Muzeum Okręgowym. Dowiedziecie się również, dlaczego święto szkoły nazywa się Hieronimki i obchodzone jest 30 września, a także poznaacie awangardowe wiersze klasy 3F. Na deser - stara fotografia z rodzinnego albumu Olgi.

W imieniu całej redakcji „Sandomierskiej Strony” życzymy Wam i Waszym rodzinom dużo zdrowia, wytrwałości oraz prosimy o zachowanie bezpieczeństwa.

Zachęcamy do lektury i współpracy przy tworzeniu następnych numerów!

Agata Smyła

Hieronimki, czyli upamiętnienie fundatora

Collegium Gostomianum

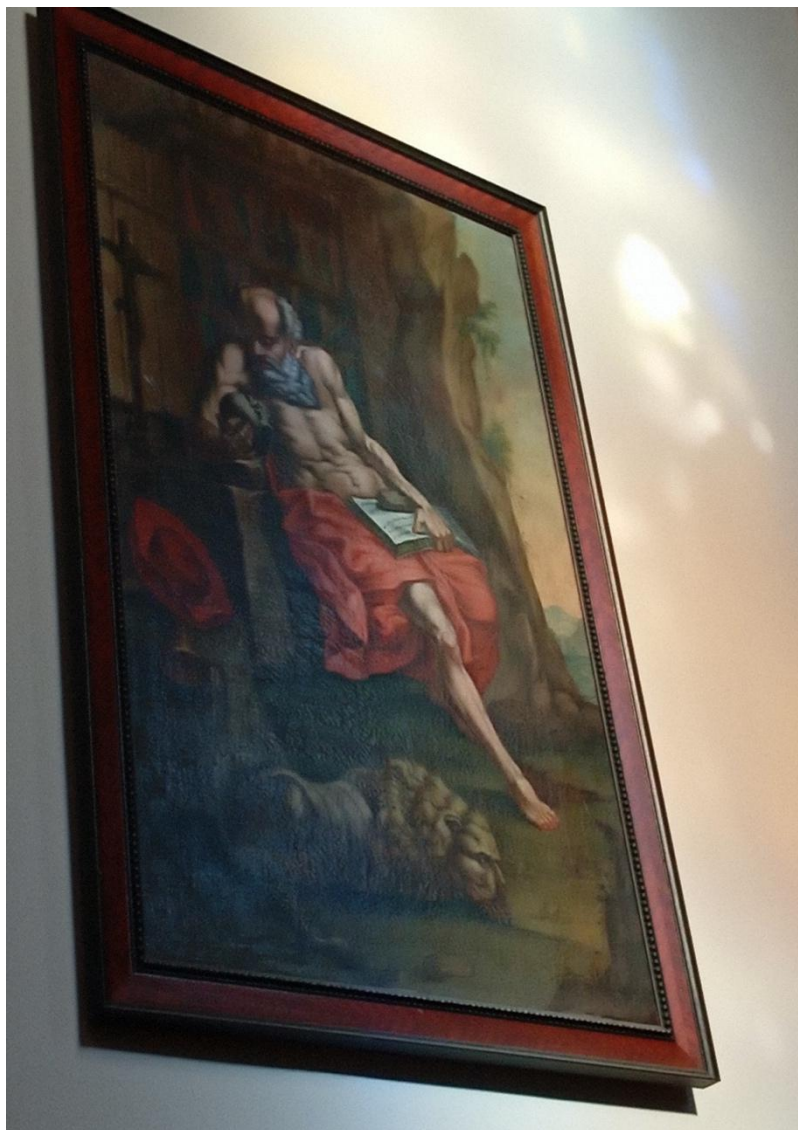
Hieronim Gostomski z Leżenic zasłynął w historii jako wojewoda poznański, starosta sandomierski, kasztelan nakielski oraz dworzanin królewski. Data jego urodzin nie jest znana, wiemy jednak, że zmarł w 1609 roku. W życiorysie Gostomskiego można wyróżnić parę wydarzeń, które odegrały kluczową rolę w historii szesnastowiecznej Rzeczypospolitej. Między innymi - w latach siedemdziesiątych XVI wieku podpisał elekcję Maksymiliana II Habsburga oraz walczył pod Gdańskiem w 1577 r. Potem pełnił także inne, ważne funkcje, na przykład, wielokrotnie obrano go posłem na sejm. W 1590 roku został marszałkiem izby poselskiej. Pojawiał się też w kronikach jako stronnik królewski w trakcie rokoszu Zembrzowskiego. Był fundatorem naszej szkoły. Zainteresowanych okolicznościami tego wydarzenia odsyłam do 3. numeru „Sandomierskiej Strony” z tego roku.

W tym artykule chciałabym skupić się na innym aspekcie związanym z fundatorem Collegium Gostomianum, mianowicie na Hieronimkach, czyli święcie naszej Szkoły. Nazwa ta wywodzi się oczywiście od imienia Gostomskiego, który za patrona miał św. Hieronima. 30 września przypada dzień św. Hieronima i dlatego tak hucznie obchodzimy końcówkę września. Pomysłodawcą tej ceremonii był ks. biskup Marian Zimałek, absolwent naszej szkoły, który aktywnie uczestniczył w każdej edycji. Co roku, zgodnie z tradycją, 30 września wszystkie klasy, wraz z nauczycielami i gośćmi specjalnymi, zbierają się na sali gimnastycznej, aby celebrować tak ważne dla naszego życia szkolnego święto. Najczęściej wtedy ma także miejsce ślubowanie klas pierwszych liceum, które mają okazję zapoznać się z korzeniami tego miejsca.

Najbardziej imponujący w tym jest program, który zawiera pouczające lub inspirujące elementy takie jak wykłady czy przedstawienia. Moje pierwsze Hieronimki wywarły na mnie ogromne wrażenie. Miałam okazję posłuchać dwóch ciekawych wykładów prowadzonych przez naszych profesorów. Została w nich ukazana historia szkoły oraz przywołano kilku wybitnych absolwentów Collegium Gostomianum i postaci związanych ze szkołą. Od kilku lat mamy zaszczyt gościć podczas Hieronimek potomków fundatora Collegium, między innymi, Dietera von Gostomskiego z rodziną. Co roku przyjeżdża on, by osobiście wręczyć nagrody w Konkursie Językowych im. Gostomskich.

Hieronim Gostomski zasłużył się Sandomierzowi nie tylko ze względu na fundację Collegium Gostomianum, z której jest tak bardzo znany. W 1602 roku wystawił w Sandomierzu pierwszy dom jezuitów oraz sfinansował rozbudowę Kościoła św. Piotra. Również, według *Monografii miasta Sandomierza* ks. Melchiora Bulińskiego, Gostomski, będąc w roku 1604 starostą sandomierskim, wybudował kościół pod tytułem świętego Hieronima. Tuż przy nim ufundował szpital, przeznaczając na jego budowę kwotę pięciu tysięcy złotych. Instytucja pozostawała pod nadzorem proboszcza św. Piotra i późniejszej kapituły sandomierskiej. Sam budynek, jednak, coraz bardziej zniszczony na przestrzeni lat, został w końcu rozebrany w XIX w. Z drzewa modrzewiowego, który po nim pozostał wystawiono karczmę we wsi Głazów. Ciekawostką może być, iż początkowo koło tego

kościół, poza szpitalem, znajdował się prowizoryczny cmentarz, gdzie aż do roku 1795 grzebano ludzi, którzy zatonęli w Wiśle.



Obraz przedstawiający św. Hieronima w kościele św. Ducha w Sandomierzu

Jedyną ocalałą pamiątką po kościele św. Hieronima jest obraz przedstawiający Świętego. Znajduje się on obecnie na lewej ścianie prezbiterium kościoła św. Ducha w Sandomierzu. Przedstawiono na nim św. Hieronima (IV-V w.), który przepasany jest czerwoną szatą i trzyma w ręce czaszkę, co symbolizuje pustelnicze życie prowadzone przez niego. Towarzyszy mu lew, który nawiązuje do życiorysu świętego. Według legendy, do klasztoru, w którym przebywał Hieronim, pewnego dnia przyszedł lew ze zranioną łapą. Wszyscy uciekli w popłochu, tylko św. Hieronim zachował zimną krew i wyciągnął kolce z łapy zwierzęcia. Lew w wyrazie wdzięczności nie odstępował odtąd św. Hieronima na krok. Księga, którą trzyma Święty nawiązuje do pracy, jakiej się podjął. Przez dwadzieścia cztery lata tłumaczył Pismo Święte z języka hebrajskiego i greckiego na łacinę. Przekład ten zwany jest Wulgatą i został zatwierdzony przez Kościół katolicki. Św. Hieronim, dzięki swej ciężkiej pracy, zyskał miano patrona filologów.

Cieszę się, że tak ciekawa i uczona postać jest patronem naszego szkolnego święta - Hieronimek.

Joanna Nowakowska

Czy wiesz, że...

...Witold Gombrowicz pochodzi z ziemi sandomierskiej?

Witold Gombrowicz to światowej sławy powieściopisarz, dramaturg i eseista, od 1939 roku do śmierci w 1964 roku przebywający na emigracji w: Argentynie, RFN, Francji. Urodził się on 4 sierpnia 1904 roku w Małoszycach pod Opatowem. Pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej. Jego ojcem był Jan Onufry Gombrowicz pochodzący z rodziny litewskiej osiadłej w Królestwie po powstaniu styczniowym, matką zaś Antonina Marcelina Kotkowska – ziemianka z Bodzechowa. Pisarz posiadał trójkę rodzeństwa - Janusza, Jerzego i Irenę.

Historia rodziny Gombrowiczów na Sandomierszczyźnie rozpoczęła się w Jakubowicach w 1871 roku. Dziadek Witolda, Onufry Gombrowicz, osiadł tam wraz z rodziną, został bowiem zmuszony do opuszczenia Litwy za sprzyjanie powstańcom. Witold Gombrowicz w *Testamencie* wspomina:

Dziadek przenosi się w Sandomierskie (200 km na południe od Warszawy), gdzie za resztki pieniędzy kupuje mały folwark. Jego syn, a mój ojciec, Jan, żeni się z posażną córką Ignacego Kotkowskiego, właściciela dóbr Bodzechów, i kupuje majątek Małoszyce, gdzie ja się urodziłem...

Po śmierci dziadka dwór w Jakubowicach został, prawdopodobnie, rozebrany, a Witold – jak już wiemy - urodził się w pobliskich Małoszycach, w których posiadłość zakupił jego ojciec. W domu od zawsze przebywali nauczyciele czy francuskie guwernantki. Dzieciom z rodziny Gombrowiczów szczególnie próbowano zaszczepić upodobania do lektury i dyskusji. Pisarz wspominał również atmosferę domu rodzinnego:

Mój dom rodzinny był – wbrew pozorom – jednym wielkim dysonansem, rozdzierającym stale moje dziecięce uszy. Wiele na to składało się przyczyn, a jedną z główniejszych była niezgodność temperamentu i charakteru pomiędzy moją matką a moim ojcem.



Dom Gombrowiczów w Małoszycach



Pomnik pisarza w Małoszycach

Z biegiem lat rodzina Gombrowiczów wyprowadziła się do Warszawy, a Małoszyce od 1915 roku były już tylko jej letnią rezydencją. Młody Witold, jednak, coraz częściej wyrывał się na wieś do majątków swych braci: najstarszego - Janusza - w Potoczku i średniego - Jerzego - we Wsoli (gdzie obecnie znajduje się Muzeum Witolda Gombrowicza). Ojciec Gombrowicza nieustannie zapewniał mu środki utrzymania. Nawet po jego śmierci w 1933 roku Witold z matką i siostrą żyli ze zgromadzonego przez niego majątku.

Dwór w Małoszyczach nie przetrwał do dzisiaj. O miejscu, w którym się znajdował, informuje obecnie tablica. Z zabudowań dworskich pozostały jedynie resztki czworaków i rządcówki. Z dawnego parku ocalała aleja grabowa, pojedyncze okazałe drzewa i staw, nad którym bawił się Witold w dziecięcych latach.

Natomiast przed bramą pięknie położonego na wzniesieniu cmentarza w pobliskich Przybysławicach ustawiona została tablica informująca o rodzinnej nekropolii Gombrowiczów. Nagrobki zostały częściowo przebudowane, zaś najstarszy nagrobek Onufrego Gombrowicza i jego żony poddano gruntownym zabiegom konserwatorskim.



Tablica na cmentarzu w Przybysławicach



Grób dziadka pisarza w Przybysławicach

Sympatycy pisarza z naszych stron podejmują różnego rodzaju działania w celu upamiętniania go. Najciekawszym pomysłem, według mnie, jest stworzenie szlaku im. Witolda Gombrowicza, który prowadzi przez miejscowości mające związek z pisarzem i jego rodziną. Trasa obejmuje swoim zasięgiem trzy powiaty: ostrowiecki, opatowski i starachowicki, wiodąc głównie drogami asfaltowymi (z nielicznymi odcinkami jazdy terenowej).

W 2015 roku Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Ożarów otrzymała imię Witolda Gombrowicza. Na oficjalnym otwarciu pojawiła się Rita Gombrowicz (żona pisarza, kuratorka jego twórczości, pisarka), która odsłoniła tablicę z podobizną pisarza i cytatem z jego twórczości: „Być kimś, to dowiadywać się nieustannie, kim się jest, a nie wiedzieć z góry”.

Z kolei Opatów słynie z postawionego w 1994 roku w centrum miasta pomnika Witolda Gombrowicza.



Pomnik Witolda Gombrowicza w Opatowie

Dzięki inicjatywie Działu Literatury Muzeum Okręgowego w Sandomierzu 22 września 2020 roku prof. Anna Spólna z Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli przedstawiła sylwetkę tego znakomitego pisarza, a my, uczniowie Collegium Gostomianum, mieliśmy przyjemność uczestniczyć w tym przedsięwzięciu.

Agata Smyła

SANDOMIERSKIE SKARBY

Pamiętki po Witoldzie Gombrowiczu w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu

W tej rubryce była już mowa o koronie króla Kazimierza Wielkiego, średniowiecznych szachach, bizantyjsko-ruskich freskach z XV wieku, magnackich srebrach stołowych, pomnikach przyrody i wielu, wielu innych sandomierskich skarbach. Dzisiaj przyszedł czas na nietypowy skarb, mianowicie pamiętki po wybitnym pisarzu, Witoldzie Gombrowiczu, które znajdują się w zbiorach Działu Literatury Muzeum Okręgowego w Sandomierzu. Miałam okazję oglądać je na wystawie przygotowanej przez dr Annę Różyło we wrześniu tego roku. Towarzyszyła ona wykładom prof. Anny Spółnej wygłoszonym w dniach 22 i 23 IX. Z przyjemnością wysłuchałam jednego z nich pt. *Witold Gombrowicz - ziemianin, emigrant, pisarz*.



Fot. Sylwia Mroccka, Muzeum Okręgowe w Sandomierzu

Przedmioty, należące kiedyś do Witolda Gombrowicza, Muzeum pozyskało dzięki przyjacielowi pisarza - Kazimierzowi Głazowi - malarzowi, grafikowi, plakacisście. Wśród pamiątek odnajdziemy wiele pocztówek, w tym jedną wysłaną z Vence do Paryża z datą 13 III 1967 r., na której widnieje fontanna w kwiatkach przy Place du Grand Jardin w Vence. Tam właśnie, w lokum na drugim piętrze villi Alexandrine, Gombrowicz mieszkał przez ostatnie lata życia. Druga strona kartki opatrzona została humorystycznym dopiskiem: „Drogi Panie Kazi- / mierzu: / Proszę uprzejmie. / Jak tam? / Ha, ha, ha! / Bóg”. Poza widokówkami możemy odnaleźć litografie Kazimierza Głaza przedstawiające villę Alexandrine i widoki z jej okien. Z pokoju jadalnego mieszkańcy podziwiali Place du Grand Jardin. Ilustracja pokrywa się ze współczesnym wyglądem placu, który przypomina rynek otoczony drzewami.

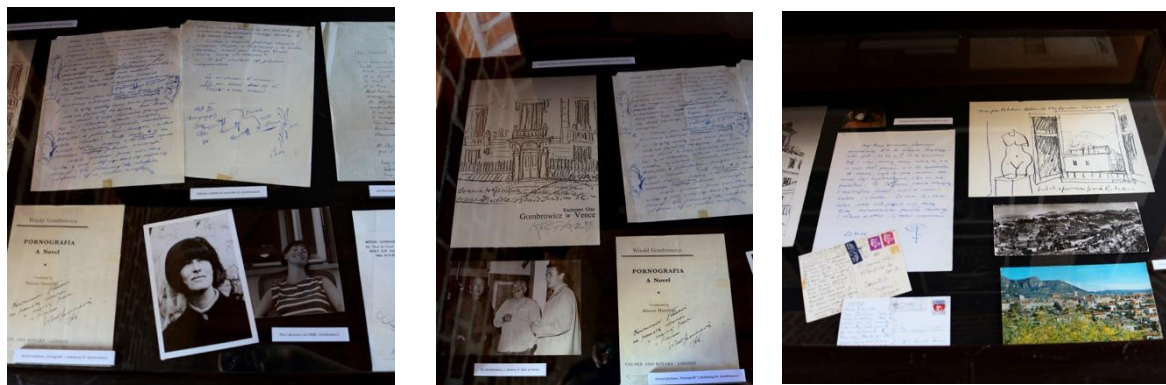
Gombrowicz ze swojego pokoju mógł rzucić spojrzeniem na wzgórze. Kazimierz Głaz uwiecznił także widok z pracowni, w której prezentowała się rzeźba od ud do szyi nagiej kobiety. Oprócz tego na ilustracjach widnieje brama wejściowa oraz płyta nagrobna autora „Ferdydurke”.



Fot. Sylwia Mroccka, Muzeum Okręgowe w Sandomierzu

Warto dodać, że pocztówki to nie jedyna forma komunikacji między pisarzem a malarzem. Witold Gombrowicz wraz z Ritą Labrosse (od 1968 r. Gombrowicz) wymieniali się listami z Kazimierzem Głazem. Również w ten sposób żona pisarza przekazała Głazowi informację o śmierci męża.

Wśród eksponatów odnajdujemy także tytułową stronę *Pornografii* wydanej w Londynie przez wydawnictwo „Calder and Boyars”. Zawiera ona dedykację Gombrowicza dla Głaza jako pamiątkę z czasów w Monaco. Oprócz tego Muzeum jest w posiadaniu rękopisu notatek do wywiadu z pisarzem.



Nie brakuje oczywiście fotografii przedstawiających zarówno samego Gombrowicza, jak i w towarzystwie Kazimierza Głaza i Józefa Jaremy (malarza) w Vence. Zdjęcia przedstawiają także żonę artysty – wyżej wspomnianą Ritę.

Dzięki owym eksponatom możemy poszerzyć naszą wiedzę o Witoldzie Gombrowiczu i zagłębić się nieco w jego prywatne życie. Nie potrzebujemy do tego dalekich podróży, gdyż pamiątki po pisarzu odnajdziemy w naszym Sandomierzu, w Muzeum Okręgowym na Zamku Królewskim.

Serdecznie dziękuję paniom dr Annie Różyło i Sylwii Mrocce z Muzeum Okręgowego w Sandomierzu za udostępnienie zdjęć wystawy i zgodę na ich publikację.

Małgorzata Pękalska

FOTOGRAFIA Z RODZINNEGO ALBUMU



Zdjęcie przedstawia mojego pradziadka Józefa Turbiarza, urodzonego około 1900 roku, który znajduje się z prawej strony fotografii. Pozostali dwaj mężczyźni są dla mojej rodziny nieznani. Pradziadek ożenił się z Marią Wódcą i razem zamieszkali w Orliskach, miejscowości obecnie należącej do gminy Gorzyce. Mieli troje dzieci: Janinę, Ludwika i Adelę (ostatnia córka urodziła się już po śmierci ojca). On sam został zastrzelony 10 X 1932 roku, a zdjęcie zostało wykonane niedługo przed jego śmiercią. Mamy bardzo niewiele informacji na temat życia pradziadka ze względu na to, że przez wiele lat był to temat tabu. Niestety, obecnie osoby, które wiedziałyby coś na jego temat, już nie żyją, a mój dziadek Ludwik w chwili śmierci ojca miał dwa lata.

Józef Turbiarz walczył w kawalerii podczas I wojny światowej, a także brał udział w bitwie warszawskiej w 1920 roku. To właściwie jedyne informacje, jakie posiadamy na temat jego uczestnictwa w walkach o niepodległość.

Olga Turbiarz

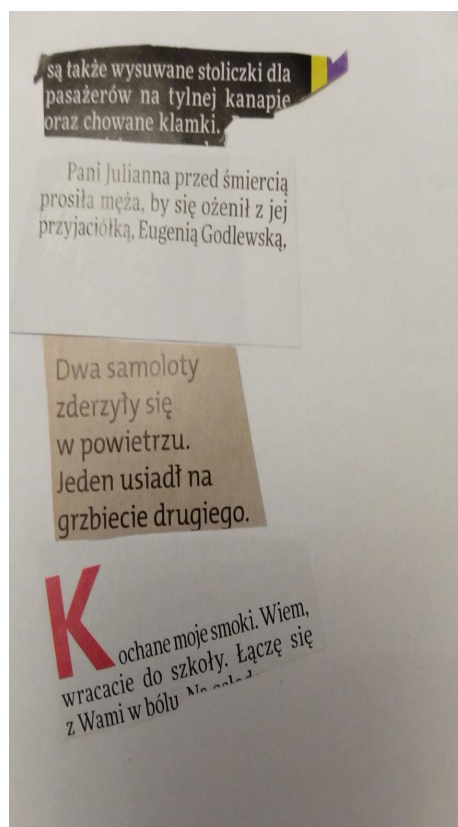
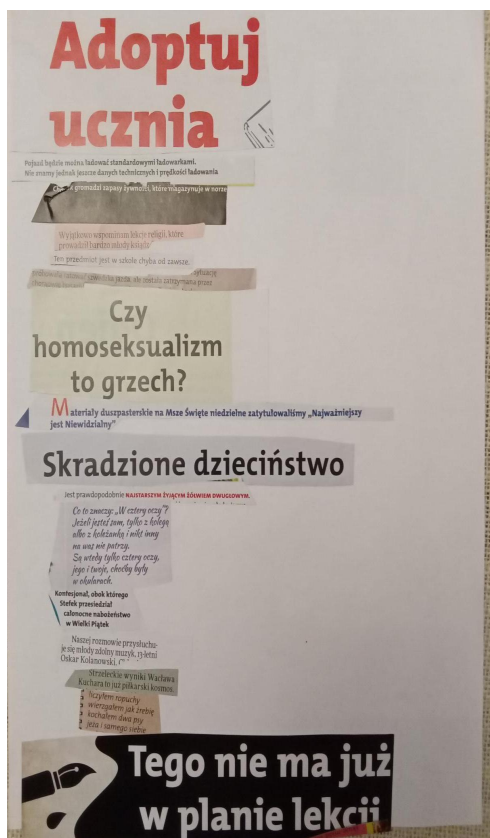
„Wiersz z kapelusza” i „wyborny trup”, czyli awangardowe utwory klasy III F

Niektórzy z Was już zapewne słyszeli o awangardzie artystycznej początku XX wieku. Tak nazywano zespół nowych kierunków w sztuce takich jak: dadaizm, futurizm, kubizm, surrealizm, konstruktywizm i wiele innych. Ich cechami wspólnymi były bunt przeciwko dotychczasowym kanonom artystycznym i poszukiwanie nowych środków wyrazu. Twórcy, których zaliczamy w poczet awangardowych uważali, że każdy może być artystą, jeśli tylko ma jakiś ciekawy pomysł i potrafi go realizować.

Na lekcji języka polskiego wcieliśmy się w rolę takich awangardowych poetów i stworzyliśmy wspólnie autorskie wiersze jedną z technik surrealistycznych i dadaistycznych. Pierwsza nazywa się „wyborny trup” od początkowych słów wiersza, który został po raz pierwszy tą techniką napisany. Polega na tym, że uczestnicy eksperymentu - aktu twórczego piszą na kartce słowo lub frazę, a następnie podają kolejnej osobie, by ta dopisała coś od siebie, nie widząc poprzedniego tekstu. Według surrealistów jest to sposób na wyrażenie treści podświadomych. Poniżej cytuję nasze klasowe dzieło, które możecie zinterpretować :)

Wyborny trup leżał pod drzewem,
Koronawirus,
Kiedyś,
Wielkim poetą był,
Expecto patronum,
Śmierć,
Dawno temu,
Srebrny rym puszcze w dym,
Wtem pojawił się,
Puchaty kotek,
Jak świetliste niebo,
Pupa,
Dwa smaki,
No i już,
Nie ma Mickiewicza i nie ma Miłosza,
Deszczowy dzień,
Trzeszczy, trzeszczy z cukru droga,
A ptak przyleciał i odleciał,
Przyszędłem tylko, by wziąć gitarę.

Podjęliśmy się również wyzwania, by napisać wiersz metodą dadaistów, która nazywa się „wiersz z kapelusza”. Tristan Tzara przed laty proponował, by wyciąć słowa z gazety, wrzucić je do kapelusza, a następnie losować na chybił trafił. Mówił też: „wiersz będzie przypominał ciebie”. Nasze koleżanki stworzyły według tej recepty poniższy kolaż.



A Szymek Nowak z kl. II E zainspirowany naszym wierszem stworzył taką ilustrację.



Wiktoria Pińkowska



Redakcja

Agata Smyła (redaktor naczelna), Joanna Nowakowska, Małgorzata Pękalska, Wiktoria Pińkowska, Olga Turbiarz (współpraca), Szymon Nowak (współpraca)

Skład

Weronika Ramus

Projekt okładki

Jakub Cupisz (absolwent CG z 2018 r.)

Opieka

Renata Stawowy